

Kazimierz Bartoszyński

O lekturze wielokrotnej

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 81/4, 145-166

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KAZIMIERZ BARTOSZYŃSKI

O LEKTURZE WIELOKROTNEJ

P. Jowialski: [...] Pewnie nie znacie tej bajeczki?

Helena i Szambelan: Znamy.

P. Jowialski: Słuchajcie więc: [...] [A. Fredro]

Rozumiemy tylko to, co już wiemy. [H. G. Gadamer]

1

Najbardziej oczywistym punktem wyjścia dla scharakteryzowania tego, co nazywać będziemy lekturą wielokrotną czy lekturą powtarzaną, jest naszkicowanie — jako tła — zjawiska lektury jednokrotnej, z uwzględnieniem zarówno celu, w którym jest podejmowana, jak i efektów, do jakich wiedzie. Byłoby wszakże rzeczą niesłuszną mieszać jednorazowość lektury z okolicznością bycia lekturą pierwszą w sensie relacji czytelnika do tekstu. Mówiąc bowiem o jednorazowości, akcentuje się fakt, że chodzi o lekturę w swej jednokrotności wystarczającą, nie wymagającą w zasadzie powtórzeń. Mówiąc natomiast o podejmowaniu lektury po raz pierwszy, ma się na myśli jej pierwotność, czyli zjawisko jej „świeżości”, braku zależności od lektur poprzednich, który to fakt bywa szczególnym walorem tej formy obcowania z tekstem. W zakresie lektury — mówiąc najogólniej — poznawczej czy naukowej odczytywanie jednorazowe występuje tam zwłaszcza, gdzie powodowane jest poszukiwaniem pewnych informacji i na znalezieniu tych informacji się kończy. Owo poszukiwanie nie jest przecież „żywym spotkaniem” z tekstem, lecz tylko powierzchownym z nim kontaktem¹. Jest to np. forma czytania artykułu z encyklopedii czy fragmentu podręcznika, lektura na ogół ograniczająca się do przyjęcia pewnych wiadomości i niepoddawania ich dalszym, w szczególności krytycznym refleksjom.

Zasadnicze sytuacje lektur wielokrotnych (w sensie niepierwszości lub powtarzania się) występują przy takich odczytywaniach tekstu, które

¹ J. Onimus, *Lecture et critique*. W zbiorze: *Réflexions et recherches du nouvelle critique*. Paris 1969, s. 7.

nazwać możemy najogólniej analizami lub interpretacjami. Lektury powtarzane spełniać tu mogą funkcję weryfikacji hipotez powziętych przy lekturze pierwszej², przy czym weryfikacje te wynikać mogą bądź z uzyskania nie znanych uprzednio informacji związanych z tekstem (niby nowych eksperymentów w naukach przyrodniczych), bądź z osiągnięć płynących z samego ponawiania operacji lekturowych. Swoista czynność poznawcza dokonywana wobec tekstu w lekturach wielokrotnych, a odmienna od zabiegów weryfikacyjnych, określana bywa jako „studium”. Friedrich Schlegel tak je charakteryzował: „Badanie i uczenie się wolne od określonego zainteresowania, swobodne, nie ograniczone żadną potrzebą, żadnym celem”³. Ten wolny od poszukiwania informacji, ale też od zamierzeń weryfikacyjnych, charakter studium sytuuje je na pograniczu tego typu lektur wielokrotnych, któremu chcielibyśmy tu poświęcić uwagę, tj. w pobliżu literackiej lektury ponawianej. Zaznaczyć wszakże trzeba, że zarówno przy czytaniu wielokrotnym typu „studyjnego”, jak i typu weryfikującego, tekst jest nie tylko polem takich czynności czytelnicznych, które by sam narzucał (także specjalnie dyktując powtórne odczytywania), lecz również polem czynności płynących jedynie z mechanizmów pracy interpretatora.

Zainteresowanie czynnościami odbiorczymi narzucanymi przez sam tekst przenosi nas na teren lektur dzieł literackich, lektur o charakterze estetyczno-konkretyzacyjnym, które zgodnie z intencjami Romana Ingardena przeciwstawiać będziemy naukowemu rekonstrukcjom tych dzieł⁴. W odniesieniu do tego typu lektur okolicznością istotniejszą niż fakt wyłącznie jednorazowego czytania tekstu jest zjawisko obcowania z nim po raz pierwszy. Zjawisko to bowiem pociągać może za sobą szczególne efekty odbiorcze. W pewnych krańcowych wypadkach może to być w odniesieniu do tekstów narracyjnych efekt wchodzenia w świat jeszcze niegotowy. Sytuacja może być tu podobna jak przy słuchaniu reportażu radiowego prowadzonego „na żywo”, kiedy oczekiwanie dalszego ciągu jest nastawieniem na to, co faktycznie jeszcze nie istnieje⁵, a nie na to, co jest przygotowane i może być przyjęte w odpowiednim momencie. W ten sposób przebiegać może pierwsza lektura tekstu narracyjnego prowa-

² Zob. U. Eco, *The Role of the Reader*. Bloomington 1979, s. 245—246. — W. Ray, *Literary Meaning. From Phenomenology to Deconstruction*. New York 1984, s. 135—137.

³ F. Schlegel, *Über Lessing*. W: *Kritische Friedrich Schlegel Ausgabe*. T. 2. München 1967, s. III. Pojęcie lektury „studyjnej” przeciwstawia Schlegel zjawisku lektury poszukującej informacji.

⁴ Zob. R. Ingarden, *O dziele literackim. Badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury*. Przełożyła M. Turowicz. Warszawa 1960, s. 416.

⁵ Zob. W. Iser, *The Reading Process: A Phenomenological Approach*. W zbiorze: *New Directions in Literary History*. Ed. R. Cohen. London 1974, s. 138.

dzona w sposób spontaniczny lub celowo naiwny, tj. jakby w przeświadczeniu, że to, co jest przedstawiane, dopiero się kształtuje i mogłoby ewentualnie przyjąć różne formy zależnie od życzeń nadawcy lub odbiorcy tekstu. Szczególnie wyrazista jest taka forma odbioru w wypadku powieści w odcinkach⁶, kiedy czytelnik może sądzić, a raczej ulegać samoułudzie, że zależnie od różnych okoliczności (np. od jego listu do autora) dalsze ciągi zdarzeń mogą się różnie ukształtować.

Pierwsza lektura pojmowana jako wprowadzenie w to, co się aktualnie formuje, stwarza warunki do poddania się iluzji — i to nie w sensie odbierania sprawnie zbudowanej *mimesis*, lecz rzeczywistego partycypowania w pewnej rzeczywistości. Jednakże również bez spełnienia tego warunku autentycznej partycypacji możliwe jest uczestnictwo w przedstawionych zdarzeniach świadome ich fikcjonalności, ale przebiegające w klimacie emocjonalnego zaangażowania, które wyraża się zwłaszcza w odczuwaniu napięć (*suspensu*) i odprężeń fabularnych.

Istnieje, jak wiadomo, wiele utworów narracyjnych, przeznaczonych przede wszystkim do lektury pierwszej, z uwagi na to, że jedynie ona jest w stanie wyzwalać takie zaangażowania. Mówić tu można o analogii, jaka zachodzi między „*élan*” twórczym a „*élan*” pierwszej lektury⁷. W wypadku utworów lirycznych stanom oczekiwań, napięć i ich rozładowań odpowiadają różnorodne stany zaskoczenia pewnymi przedstawionymi zjawiskami emocjonalnymi czy rewelacjami poznawczymi.

Wymienione tu sytuacje recepcji literackiej „autentycznych”, właśnie przebiegających procesów budzących silne emocje związane z samą ich strukturą czasową, a także recepcji przedstawionych stanów emocjonalnych i „odkryć” poznawczych — wiążą się nieuchronnie ze zjawiskiem lektury określonej tu jako pierwotna i w zasadzie nie mogą być poza nią realizowane. „Świeżość” lektury jest zjawiskiem niepowtarzalnym.

Przechodząc do sprawy literackich lektur wielokrotnych, zacznijmy od przywołania charakterystycznej wypowiedzi dotyczącej tego problemu.

W swym *Postowiu* do polskiego wydania *Lorda Jima* z r. 1956 Jerzy Andrzejewski przedstawił dzieje swych odczytań tej powieści: od recepcji młodzieńczej, pełnej entuzjazmu, poprzez zniechęcenie odczuwane w latach okupacji, aż po postawę pełną zrozumienia dla *morale* Conradowskiego bohatera, jaką pisarz zajął w pamiętnym dla siebie roku nowej edycji dzieła⁸. Sądzić by więc można, że tekst Andrzejewskiego zaliczyć

⁶ Zob. W. Iser, *Apelatywna struktura tekstów. Nieokreśloność jako warunek oddziaływania prozy literackiej*. Przełożyła M. Łukasiewicz. „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 1, s. 267—269.

⁷ Jest to myśl P. Valéry’ego zreferowana przez J. L. Gallaya w artykule *Problemy dzieła fragmentarycznego: Valéry* (Przełożyła A. Labuda. „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 4, s. 371—372).

⁸ Zob. J. Andrzejewski, *Postowie* w: J. Conrad, *Lord Jim*. Warszawa 1956, s. 459—475.

należy do dokumentów cennych dla rozważań w obecnym szkicu. Wydawałoby się bowiem, że mówić o lekturach wielokrotnych czy powtarzanych to tyle co włączać się w główny nurt estetyki recepcji zajmującej się przede wszystkim wielorakimi formami stykania się tego, co zapowiada i realizuje tekst, i tego, z czym przychodzą do niego w różnych czasach różni odbiorcy dysponujący różnymi tzw. kodami odbioru. A także jeden i ten sam odbiorca zmieniający — właśnie jak Andrzejewski — w toku lat swój aparat odbiorczy.

W istocie jednak o co innego chodzi w niniejszych rozważaniach. Dotyczą one bowiem nie tych modyfikacji możliwości interpretacyjnych odbiorcy, które powstają w wyniku jego historyczno-biograficznej zmienności i na tle przyrastania nowych i z zewnątrz tekstu płynących, psychologicznie i socjologicznie umotywowanych kompetencji recepcyjnych. Charakter naszych refleksji o tyle jest odmienny, że koncentrują się na samej prostej okoliczności powtarzania lektur i ich kumulacji, mówią zatem o tym, co rodzi się między tekstem a czytelnikiem w toku wyłącznie wzajemnego kontaktu, przy założeniu, że jeśli czytelnik „uległ zmianom”, to jedynie w ramach owego kontaktu. Innymi słowy — że wszelka otwartość lektury, wszelka zmienność jej interpretacyjnego wyniku, powstająca na tle „współpracy” tekstu z odbiorcą, rozważane tu są w immanencji pewnego zamkniętego i gotowego kręgu nadawczo-odbiorczego. W związku z tym chcielibyśmy skoncentrować się tu na takich utworach narracyjnych, których pełny odbiór w pierwszej lekturze jest niemożliwy lub nieprawdopodobny ze względu na samą ich budowę, skutek występowania w nich takich elementów, które w tej lekturze albo nie mogą być dostrzeżone, albo — z uwagi na różne walory utworu — nie powinny być dostrzegane. Jeśli w tych rozważaniach przydatne być mogą takie kategorie, jak pojęcie różnych relacji kodu nadania i kodu odbioru czy pojęcie różnych stylów odbioru, to stanowią one jedynie specyfikację kategorii ogólnej, jaką jest dla nas autonomiczne kumulowanie się lektur, kategorii, w której opisie zjawisko różnicowania się np. różnych stylów lektury ma charakter wtórny.

Biorąc pod uwagę nasz kicowaną już opozycję lektury pierwszej i lektury ponawianej, przedstawimy tu opis procesu czytania, który wydaje się nader pożyteczny dla rozpatrywania w całości problemu literackiej lektury utworów narracyjnych, tematu dla pracy tej szczególnie istotnego. Opis ten wywodzi się w swym założeniu z zainicjowanej przez Husserla refleksji nad fenomenologią wszelkich procesów czasowych⁹. Według Husserla określone „teraz” („praimpresja”) świadomości stano-

⁹ Zob. E. Husserl, *Wykłady z fenomenologii wewnętrznej świadomości czasu*. Przełożył i przypisami opatrzył J. Sidorek. Tłumaczenie przejrzał i wstępem poprzedził A. Półtawski. Warszawa 1989, s. 42—47. Zob. też K. Michalski, *Logika i czas. Próba analizy Husserlowskiej teorii czasu*. Warszawa 1988, s. 193—198.

wi retencję (podtrzymanie) poprzednich „teraz” tej świadomości. Ale jeśli każde z tych minionych „teraz” było poprzednio również retencją swych poprzednich stanów, to każde „teraz” świadomości jest retencją wobec kolejnych retencji tej świadomości. W miarę przesuwania się „teraz” świadomości odbywa się nie tylko narastanie impresji, ale i nieustanna modyfikacja kolejnych retencji. Pisze Husserl:

Każda późniejsza retencja jest nie tyle po prostu ciągłą modyfikacją wyrosłą z praimpresji, co raczej ciągłą modyfikacją wszystkich wcześniejszych ciągłych modyfikacji tego samego punktu początkowego¹⁰.

Ważne jest przy tym, że zjawisko retencji nie sprowadza się do świadomego przypominania, lecz stanowi jakby nieuchronny składnik każdego „teraz” świadomości. Równolegle kształtuje się świadomość przeszłości jako szereg protencji nakładających się na siebie analogicznie jak retencje.

W nawiązaniu do tych refleksji opisał procesy konkretyzacyjne lektury dzieł literackich Roman Ingarden, a w sposób równoległy, choć innym językiem, uczynili to Jan Mukařovský, a w wiele lat później Janusz Sławiński i Wolfgang Iser¹¹. W ujęciach tych istotne jest dostrzeżenie, że lektura tekstu polega nie tylko na przyjmowaniu kolejnych cząstek znaczeniowych, ale też w związku z nieustanną zmianą punktu widzenia czytelnika i jego horyzontu — w miarę narastania elementów nowych — na stopniowym przetwarzaniu elementów już przyswojonych. Owo przetwarzanie przebiega wielofazowo: w drodze nawarstwiających się wielopoziomowych retencji. Odchodząc niejako w przeszłość, każdy fragment tekstu znajduje się pod naciskiem tego, co narasta, i w nowych układach i relatywizacjach zmienia swe znaczenia i funkcje w ramach całości. Przekształceniu ulega nader często ocena poszczególnych postaci i zdarzeń powieściowych — tak w sensie absolutnym (np. moralnym), jak i w sensie ich funkcji w całości dzieła¹². W pewnych zaś typach powieści nowoczesnej szczególnie wrażliwa na reinterpretację okazuje się sama kolejność zdarzeń, której obraz w trakcie lektury może

¹⁰ Husserl, *op. cit.*, s. 46.

¹¹ R. Ingarden, *O poznawaniu dzieła literackiego*. Przełożyła D. Gierulanka. Warszawa 1976, zwłaszcza s. 97—109, 137—142. — J. Mukařovský, *O języku poetyckim*. W antologii: *Praska szkoła strukturalna w latach 1926—1948. Wybór materiałów*. Pod redakcją M. R. Mayenowej. Teksty przełożył i komentarzem opatrzył W. Górny. Warszawa 1966, s. 190—196. — J. Sławiński, *Semantyka wypowiedzi narracyjnej*. W: *Dzieło — język — tradycja*. Warszawa 1974, s. 144—145. — W. Iser, *Der Akt des Lesens. Theorie ästhetischer Wirkung*. München 1976, s. 177—192.

¹² W przywołanej książce Isera przeprowadzone zostały szczegółowe analizy przemian, którym ulegają czytelnicze oceny bohaterów klasycznych powieści angielskich jak np. *Tom Jones* (s. 196—200), *Targowisko próżności* (s. 188—189). Problem ten w odniesieniu do powieści Conrada analizował A. J. Guerard (*Conrad the Novelist*. Cambridge, Mass., 1958, s. 133—134).

ulegać radykalnym zmianom. W miarę narastania tekstu zmieniają się też zespoły potencji każdego „teraz”, czyli oczekiwania dalszych ciągów, a także oczekiwania przyszłych oczekiwań. Ogólnie mówiąc, zmienia się nieustannie zawartość obustronnego horyzontu każdego lekturowego „teraz”. Jeśli zaś zmienia się ów horyzont spojrzeń wstecz i oczekiwań, to rzec można, iż niejednokrotnie zmieniają się w toku lektury również reguły odbioru dzieła¹³. Użyjmy przykładów najbardziej klasycznych: reguły czytania sielanki okazują się niewystarczające w miarę poznawania *Pana Tadeusza*, a reguły tradycyjnej powieści historycznej zawodzą przy poznawaniu kolejnych fragmentów *Srebrnych orłów*.

Opisane mechanizmy lektury zdają się mieć charakter podstawowy i uniwersalny, w związku z czym przedstawiony tutaj schemat chcielibyśmy uznać za właściwy dla tego, co nazywamy lekturą pierwotną czy podstawową, i przyjęć go za punkt wyjścia dla charakteryzowania czytania wielokrotnego, a w szczególności warunków, w jakich do niego dochodzi. Zjawisko wyzwolenia się życia świadomości w czasie od mechanizmu, który tu opisaliśmy według wzorca Husserlowskiego, najogólniej przedstawił już Erich Auerbach w rozważaniach nad powieścią Prousta:

Świadomość ogląda treść swych własnych, przeżytych już warstw w sposób perspektywiczny, nieustannie konfrontuje je między sobą, wyzwala je z ich zewnętrznego następstwa w czasie¹⁴.

Obserwacja ta odpowiada w sposób ogólny mechanizmom lektury wznawianej. Podstawową bowiem jej właściwością jest inny niż w lekturze pierwszej sposób usytuowania — każdego odczytywanego fragmentu w całości tekstu. W lekturze pierwszej fragment taki ujmowany jest przede wszystkim jako element oczekiwany jedynie na tle wcześniejszych faz tekstu, po czym ulega kolejnym przekształceniom. Dalsze zaś fazy tekstu nie istnieją jeszcze wtedy w ogóle w recepcji czytelnika i nie mogą wpływać reinterpretująco na dany fragment, a w szczególności nie mogą działać destruującą na doznania autentyczności i różnorodne emocje odbiorcze. W lekturach natomiast powtarzanych fragment każdy jest odniesiony również do znanych już ciągów dalszych, które go w pewien sposób już z góry komentują, ale w związku z tym nie podlega on już stopniowym reinterpretacjom w miarę lekturowego rozwijania się owych ciągów. Lektura pierwsza jest w zasadzie usystematyzowaną, podlegającą algorytmowi czynnością jednokierunkowej transformacji nie znanego w znane. Lektura zaś dalsza, nie posiadając już tej elementarnej właściwości, nie opierając się na założeniu odróżniania znanej i nie zna-

¹³ Na temat procesualnego przekształcania się reguł odbioru tekstu zob. Eco, *op. cit.*, s. 10. — Ray, *op. cit.*, s. 134.

¹⁴ E. Auerbach, *Brązowa pończocha*. W: *Mimesis. Rzeczywistość przedstawiona w literaturze Zachodu*. Przełożył i wstępem opatrzył Z. Żabicki. T. 2. Warszawa 1968, s. 405.

nej części tekstu, nie podlegają usystematyzowanym regułom, a każda ich faza wplątana jest w dwukierunkowe zależności. W związku z tym właśnie w lekturach powtarzanych świat przedstawiany nie może prezentować się jako nie ukończony, dopiero kształtujący się, co może zachodzić w sytuacji lektury pierwszej. Zasadnicze cechy lektur powtarzanych przynoszą natomiast możliwość wykrywania w tekście rzeczy pierwotnie niezauważalnych. Pisał na ten temat George Poulet:

Znajomość krytyczna literatury [...] opiera się na doświadczeniach już poprzednio przeżytych, których doniosłość wszakże trudno było dostrzec aż do chwili ich powtórzenia¹⁵.

Rozumiejąc w przedstawiony sposób lekturę ponawianą i traktując z dużym uproszczeniem wielość różnych otwierających się przed nią konsekwencji, rozróżnić chcielibyśmy dwa podstawowe ukierunkowania lektur tego typu.

1) Lektura ponawiana jako droga do odnalezienia całości koherentnej tekstu oraz „oczyszczenia” go przez odpowiednie zabiegi decyzyjne od nasuwających się wieloznaczności¹⁶. Proces taki przebiegać może często drogą „oswojenia”¹⁷ dzieła na zasadzie dostrzeżenia różnorodnych analogii wobec dzieł, których sens uznany jest za jednoznaczny, a koherencja za niewątpliwą. Tą drogą kumulacja kolejnych lektur (przy założeniu stałości ich pozatekstowych uwarunkowań) zmierza do stabilizacji — czy homeostazy — literackiej percepcji dzieła także wtedy, gdy dochodzi do wykrycia jego polisemii, byle tylko została ona wyraziście wyartykułowana¹⁸. Rezultatem takich ujednoznaczeń i uspoźnień może być wzmożenie iluzyjności dzieła, która bywa zachwiana w sytuacji traktowania utworu jako tekstu wieloznacznego¹⁹.

2) Lektura ponawiana jako forma obcowania z tekstem, której cechą jest wydobywanie jego znaczeniowej niewyczerpalności, zawieszenie decyzji co do jego znaczeń oraz wyakcentowanie jego niekoherencji²⁰. Z jej procesem wiążą się zjawiska takie, jak dyseminacja tekstu, tj. odnajdywanie w nim nie wyartykułowanego rozchwiania znaczeniowego, jak re-

¹⁵ G. Poulet, *Une critique d'identification*. W: *Les Chemins actuels de la critique*. Paris 1958, s. 20.

¹⁶ Zob. Iser, *The Reading Process: A Phenomenological Approach*, s. 31. — Ray, *op. cit.*, s. 35, 50.

¹⁷ J. Culler (*Konwencja i oswojenie*. Przełożył I. Sieradzki. W zbiorze: *Znak — styl — konwencja*. Warszawa 1977, s. 147—196) używa terminu „*naturalisation*”. — Ray, *op. cit.*, s. 116—118.

¹⁸ Opozycja „kontrolowanej polisemii” i „dyseminacji” jako „nieskończonej implikacji” stanowi koncepcję J. Derridy. Zob. R. Nycz, *Dekonstrukcjonizm w teorii literatury*. „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 4, s. 114.

¹⁹ Przeciwnieństwo iluzji i wieloznaczności akcentuje E. H. Gombrich (*L'Art et l'illusion*. Trad. G. Durand. Paris 1971, s. 23—28, 296—303).

²⁰ O niewyczerpalności znaczeniowej tekstu i „nierozstrzygalnikach” (pojęcie J. Derridy) mówi Nycz (*op. cit.*, s. 115—116).

zygnacja z ustalenia ważności interpretowanych elementów na rzecz ich równouprawnienia lub preferowania składników nierelevantnych w zakresie budowy sensu całości²¹. Powodować to może niszczenie ewentualnych wartości iluzyjnych dzieła.

Taka koncepcja lektury odpowiada w pewnym stopniu poglądom dekonstrukcjonistów podkreślających fakt podważania rezultatów każdego odczytania dzieła przez odczytanie następne²². Proponowany przez nich model lektury preferuje wydobywanie wieloznaczności wobec tendencji do ujednoznaczniania, postuluje odkrywanie w lekturach ponawianych „wewnętrznej różnicy” tekstu²³. Wyraża się to zwłaszcza w dyskwalifikowaniu tzw. interpretacyjnych „parafraz” zmierzających do odsłaniania integralności tekstów zawartej w ich podstawowych sensach. Równolegle wysoce cenione jest odnajdywanie w lekturach jakichś elementów marginalnych, wymykających się upraszczającym znaczenie tekstów „parafrazom”²⁴.

Mimo aktualności tak scharakteryzowanych motywacji lekturowych — w rozważaniach dotyczących lektur wielokrotnych skoncentrujemy się przede wszystkim na funkcji pierwszej, na problemach zapewnienia tekstem koherencji i jednoznaczności (lub artykulacji ich polisemii), włączenia ich w znane konteksty, a także utrwalenia ich iluzyjnego działania.

Naszkicowane w ten sposób podstawowe cele lektur ponawianych można szczególnie wyraziście rozpatrzeć na materiale pewnych typów powieści. Istniałaby mianowicie ewentualność wzięcia pod uwagę, z jednej strony, grupy utworów narracyjnych, którym przysługiwałaby nazwa „powieści wtajemniczenia”, z drugiej — ogromnego zespołu powieści o charakterze tzw. narracji analitycznych²⁵. W pierwszych odsłaniana jest pewna trudno zrozumiała rzeczywistość, w którą wkracza narrator czy postać wiodąca (najbardziej znanymi przykładami są tu, jak się zdaje, *Czarodziejska góra* i *Zamek*), w drugich rozpatruje się analitycznie pewne fakty, w których narrator czy podmiot opowieści bezpośrednio nie uczestniczą, ale które stanowią dla nich przedmiot rozważań czy zagadkę. Należy tu m.in. bezmierny obszar powieści detektywistycznych różnych odmian. W jednym i drugim typie powieści (może w większym stopniu w drugim) możliwe jest wyróżnienie rzeczywistości lub proce-

²¹ Problem swobody doboru interpretowanych elementów tekstu rozważa w oparciu o szeroki materiał krytycznoliteracki A. Burzyńska w pracy *Dekonstrukcja jako krytyka interpretacji* („Ruch Literacki” 1985, z. 5/6, s. 388—391).

²² Zob. P. de Man, *Allegories of Reading*. New Haven 1979, s. 245.

²³ Zob. B. Johnson, *Różnica krytyczna*. Przełożyła M. F. Adamczyk. „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 2, s. 298—299.

²⁴ Problematykę tę rozważa P. de Man (*Foreword*. W: C. Jacobs, *The Dissimulating Harmony*. Baltimore 1978. Zob. Nycz, *op. cit.*, s. 126.

²⁵ Zob. D. Weber, *Theorie der analytischen Erzählung*. München 1975.

sów będących przedmiotem doświadczenia i samego procesu doświadczenia²⁶. Często właśnie ów proces doświadczenia, zdobywania informacji o faktach, jest w powieściach takich istotny, co bywa czasem podkreślane równoległością dwu takich procesów odmiennych pod względem wartości poznawczej. Można tu przytoczyć przykłady opowiadań takich jak *Skradziony list* Edgara Poeego²⁷ czy *Sędzia i jego kat* Friedricha Dürrenmatta.

W *Czarodziejskiej górze* jako powieści wtajemniczenia proces odsłonięcia nie tylko prawdy o Berghofie, ale metafizycznego sensu całego utworu, jest w początkowych partiach dzieła prowadzony przy pomocy aluzji, które dopiero powtórna lektura pozwala odczytać²⁸. Podobnie proces rozszyfrowania prawdy w nowelach Poeego czy Dürrenmatta jest czytelny głównie dzięki dwu jego wersjom wzajemnie się uzupełniającym. A ustalenie wzajemnej relacji tych wersji przynieść może właściwie druga, konfrontująca je lektura. Z drugiej jednak strony, powtórna lektura, dopełniająca precyzji wtajemniczenia w sekrety *Czarodziejskiej góry*, w odniesieniu do *Zamku* prowadzi raczej do potwierdzenia nieustępliwej mocy tajemnicy, a powtórne śledzenie narracji analitycznej takiej powieści, jak *Człowiek, który był Czwartkiem* Gilberta Chestertona, raz jeszcze stawia czytelnika w obliczu metafizycznej zagadki²⁹.

Dla rozważenia przeciwieństw pomiędzy pierwszą lekturą tekstu a lekturami następnymi ważne jest oczywiście dostrzeżenie, że często samo zrozumienie procesu docierania do pewnej prawdy wymaga — jak dowodzą przykłady wielu narracji analitycznych³⁰ — bardziej złożonych zabiegów poznawczych niż pojęcie treści owej prawdy. Dlatego istotne wydaje się pytanie o relacje zdarzeń przedstawionych w tekście narracyjnym jako zjawisk procesualnych — do samego procesualnego sposobu ich prezentacji w lekturach. Nie wszystko bowiem, co jest procesem, musi być ukazywane w sposób procesualny, i nie każda procesualność prezentacji dotyczyć musi procesu. Dla tego zjawiska, które nazywamy tu lekturą pierwszą, charakterystyczne jest stworzenie warunków do procesualnego przedstawiania procesu zachodzącego w świecie powieści, tj. ukazywanie przechodzenia zdarzeń od stadium potencjalności (czy pro-

²⁶ Zob. *ibidem*, s. 26.

²⁷ Zob. analizę tej noweli w pracy W. Grajewskiego *Jak czytać utwory fabularne* (Warszawa 1980, s. 29—50).

²⁸ Rozważania na temat drogi „wtajemniczenia” w „świat specjalny” *Czarodziejskiej góry* znajdujemy w pracy H. Endersa *Der doppelte Beginn mit Hans Castorp. Zu Thomas Manns „Der Zauberberg”* (w zbiorze: *Romananfänge. Versuch zu einer Poetik des Romans*. Hrsg. N. Miller. Berlin 1965, s. 289—316).

²⁹ Zob. R. Caillois, *Powieść kryminalna*. W: *Odpowiedzialność i styl. Eseje*. Wybór M. Żurowskiego. Słowo wstępne J. Błońskiego. Warszawa 1967, s. 207 (tłum. J. Błoński).

³⁰ Zob. S. Lasić, *Poetyka powieści kryminalnej*. Przełożyła M. Petryńska. Warszawa 1976, s. 80—84.

jektu) pewnego faktu do stadium napięcia (suspensu), następnie do stadium realizacji (lub niespełnienia) oraz do dalszych stadiów stanowiących pogłosy owego faktu. Należy jednak przyjąć, że możliwe jest procesualne prezentowanie — właśnie w lekturze pierwszej — nie tylko procesu, ale i tego, co nie jest procesem, gdyż stanowi zdechronologizowany, chaotyczny szereg zdarzeń albo układ synchroniczny.

W zakresie natomiast lektury drugiej i lektur dalszych pojawiać się może zatarcie doznawania procesualności i towarzyszącej jej sytuacji napięcia. Ta nieprocesualność doznawania w lekturze drugiej dotyczy zarówno obrazu procesów, jak i nie-procesów. W szczególności nieprocesualność przejawiania się świata przedstawionego w lekturze drugiej występuje jako zjawisko *synopsis* przedmiotów danych uprzednio procesualnie oraz uwidoczniania się dostrzegalnych na tle owej *synopsis* struktur.

Rozróżnienie procesów przedstawionych i procesualności jako metody przedstawiania prowadzi w odniesieniu do typów lektur do następujących dystynkcji:

1) Przedstawione procesy, dane w lekturze pierwszej procesualnie, pozostają w lekturze drugiej procesami, ale — danymi nieprocesualnie.

2) Przedstawione nie-procesy (a więc np. układy zdechronologizowane), dane w lekturze pierwszej procesualnie, stają się w lekturze drugiej procesami, ale — danymi nieprocesualnie.

3) Przedstawione procesy, dane w lekturze pierwszej procesualnie, stają się w lekturze drugiej nie-procesami danymi nieprocesualnie.

4) Przedstawione nie-procesy, dane w lekturze pierwszej procesualnie, stają się w lekturze drugiej nie-procesami danymi nieprocesualnie.

Przypadek pierwszy obejmuje sytuację lektury mieszczącej się w ramach podstawowego stereotypu odbioru powieści, kiedy to drugie odczytanie pozostawia procesom właściwy im charakter, a niszczy jedynie procesualność ich prezentacji, działając synchronizująco. W tej sytuacji znajduje się wielki zespół powieści nie ulegających w świetle dalszych lektur istotnym zmianom³¹.

³¹ Guerard (*op. cit.*, s. 130) wyróżniał powieści niewrażliwe na ponawianie lektury (*Dawid Copperfield*) i wrażliwe (*Absalomie, Absalomie...*). Do tego drugiego typu powieści zaliczyłby swe dzieło M. Proust, skoro w liście do L. Dau-deta (cyt. za: J. Błoński, „*Widzieć jasno w zachwyceniu*”. *Szkic literacki o twórczości Prousta*. Warszawa 1965, s. 19) pisał: „nie można przewidzieć powieści w oparciu o pierwszy tom, którego sens objawia się dopiero przez porównanie z następnym”.

Wszelka analiza lektury wielokrotnej możliwa jest jako rozpatrywanie, z jednej strony, jej celów i rezultatów, z drugiej — tekstów, które w szczególny sposób są do niej predystynowane. I właśnie na ów specyficzny charakter niektórych tekstów będzie tu położony nacisk. Chodzi bowiem nie tyle o to, aby wielolekturowość potraktować jako zabieg służący rozwiązaniu pewnych trudności z zakresu psychologii odbioru, lecz aby rozpatrywać ją jako odpowiednik struktury tekstu. Spróbujmy zatem wskazać na odpowiednich przykładach te rodzaje tekstów, których poznanie przy pomocy typu lektury scharakteryzowanego tu jako podstawowy, czyli lektury jednorazowej, prowadzi do zjawisk wieloznaczności czy dezorientacji semantycznej i do odczuwania niespójności tekstualnej, w związku z czym postulowane jest odejście w odbiorze tych tekstów od czystej procesualności czytelniczej, a często także zmiana jakości tego, co jest percypowane. A więc przekształcenie danego w pierwszej lekturze procesu w nie-proces lub odwrotnie — udostępnionego w pierwszej lekturze układu nieprocesualnego w procesualny. Chodzi więc o teksty narracyjne, wobec których nie jest istotny ani wystarczający stereotypowy schemat lektury i które prowokują odczytywanie wielokrotne.

2

Stanisław Lem tak wypowiedział się w jednej ze swych rozmów:

Istnieje pewien najwyższy poziom złożoności i komplikacji ludzkich systemów myślowych, które nie są wprost empirycznego pochodzenia³².

Zdanie to, omijając problemy niczym nie organiczonej złożoności opisów świata natury, odnosi się głównie do komplikacji światów myśli filozoficznej czy doktrynalnej. Komplikację takich systemów, jeśli ma być z nich czyniony jakiś użytek, normują przede wszystkim prawa pojemności pamięci. Podobnych problemów dotyczy np. refleksja Noama Chomsky'ego mówiąca o ograniczonej możliwości piętrenia przytoczonych wypowiedzi wpisanych jedna w drugą³³. Twórcom tekstów narracyjnych wszakże zdarza się odbiegać od tego typu ograniczeń w sposób zakłócający tekstualną koherencję, i to w różnych kierunkach. Oto kilka prostych literackich konwencji wpływających na dezorientację odbiorcy narracyjnego tekstu. W powieści barokowej typu *Astrei* Honoré d'Urfégo występuje, jak wiadomo, zjawisko mnożenia przygód jednej postaci lub rozgałęziania cyklu przygód przez nieustanne dołączanie postaci nowych. W różnych mitologiach i poematach mitologicznych panuje abundancja imion postaci charakteryzowanych w sposób bardzo ograniczony, co pro-

³² S. Bereś, *Rozmowy z Lemem*. „Odra” 1984, z. 2, s. 32.

³³ Zob. N. Chomsky, *La Notion de „règle de grammaire”*. „Langages” XII (1966). — N. Ruvet, *Introduction à la grammaire générative*. Paris 1968, s. 95 n.

wadzi w rezultacie tej pasji nazywania do dezorientacji w tym tłumie osób albo do kształtowania zawiłych drzew genealogicznych. Konwencja ta nie jest zresztą obca XX-wiecznej powieści rodzinnej. Czynnikiem destrukcji lektury — tym razem czysto linearnym — jest też dygresyjność rozcinająca tekst na fragmenty o powiązaniach trudnych nieraz do odnalezienia. I wreszcie — zabieg mnożenia poziomów narracyjnych w powieści typu *Rękopisu znalezionego w Saragossie*, tym trudniejszej do przyswojenia, że zależności narracyjne splatają się w niej z powiązaniem fabularnymi³⁴.

Przykład ten skłania jednak do refleksji. W jednej bowiem z wypowiedzi komentatora zdarzeń — *porte parole* autora — odnajdujemy zainteresowanie osobliwą sytuacją czytelnika nie wiedzącego, kto opowiada, kto słucha, a czyje przypadki są przedmiotem wypowiedzi. Sytuacja lektur wznawianych jest tu zatem złożona: z jednej strony, usuwają one niekoherencje tekstu i czytelnicze dezorientacje, z drugiej — mogą przyczynić się do pewnego delektowania się owymi komplikacjami tekstu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że czytelnicza dezorientacja jest tu — i bywa w innych przypadkach — specyficzną wartością, ową „*illinx*”, czyli sytuacją oszołomienia, którą Roger Caillois uważał za jedną z form gry³⁵. Można zatem sądzić, że w tekstach dezorientujących, prowokujących niewątpliwie lekturę powtórzną jako porządkującą i hierarchizującą, tkwi też element doceniania walorów poczucia niedoinformowania czy niespełnienia oczekiwań.

Prowokowana lub postulowana lektura wielokrotna wzmiankowanego tu nader różnorodnego zespołu tekstów tym się charakteryzuje, że związana jest przede wszystkim z komplikacjami typu składniowo-koherencyjnego, z mnogością lub rodzajem powiązań części takich tekstów. Inne bodźce w kierunku ponawiania lektur płyną z pewnych ekstremalnych właściwości semantycznych, z potrzeby przebycia drogi od wieloznaczności (lub niejednoznaczności) ku ujednoznaczeniu albo też drogi od ujawnionej w końcu tekstu jednoznaczności ku zrozumieniu występującej poprzednio wieloznaczności. Aby wyjaśnić pierwszy przypadek, weźmy pod uwagę teksty zestawiające równolegle różne, niezgodne lub sprzeczne wersje pewnych wydarzeń, np. odmienne przebiegi biografii. Aby ograniczyć się do przykładów szczególnie klarownych, wymienimy *Zwyczajne życie* Karela Čapka lub *Wokół Mortina* Roberta Pingeta. Są to, jak wiadomo, serie wersji życiorysów sprzecznych wskutek różnorodności interpretacyjnej (głównie w pierwszym wypadku) lub wskutek oczywistej niezgodności podawanych faktów. Skomplikowane sprzeczności pomiędzy relacjonowanymi zdarzeniami, informacjami o osobach

³⁴ Zob. K. Bartoszyński, *O znaczeniu i budowie „Rękopisu znalezionego w Saragossie”*. „Pamiętnik Literacki” 1989, z. 2.

³⁵ Zob. R. Caillois, *Żywioł i ład*. Wybór A. Osęka. Przełożyła A. Tarkiewicz. Przedmowa M. Porębska. Warszawa 1973, s. 318—339.

i interpretacjami tych samych sytuacji stanowią oczywistą prowokację nie tyle może do lektury ponownej, ile do zabiegów konfrontacyjnych, wymagających czytania nielinearnego. W wypadku krótkiej powieści, jaką jest utwór Pingeta, pilne wczytanie się w tekst prowadzić by mogło do czegoś w rodzaju tabeli kolacjonującej zgodności i niezgodności poszczególnych wersji — na wzór postępowania edytora w stosunku do rękopisów czy wydań jednego tekstu. Wynikiem takich operacji jest nie tyle ewentualność nadania jednego sensu temu, co niespójne znaczeniowo, ile możliwość uporządkowania polisemii, a nawet nadbudowania nad nią sensu wyższego stopnia.

Taki typ lektury powtórnej rysuje się w wypadku utworów, których faza końcowa stanowi element wyjaśniający, tłumaczący zagadki fabuły, a także wypowiadający jakąś prawdę — często transcendującą potrzeby eksplikacyjne. Taka jest np. prawda psychologiczna czy parapsychologiczna, którą przynosi zakończenie *Malwiny, czyli domyślności serca*, lub prawda dotycząca ewolucji filozofii średniowiecznej czy w ogóle kultury chrześcijańskiej, jaką odnajdujemy w finale *Imienia róży* Umberta Eco. Te hipotezy postulują ich weryfikację w toku lektury powtórnej i rozpoznanie ich w meandrach zdarzeń przedstawionych. W sposób paradoksalny do ponownej lektury skłania nie tylko rozwiązanie rzucające nowe światło na tok zdarzeń, ale również zakończenie zerowe, nic nie wyjaśniające, jak w *Opowieści Artura Gordona Pyma* Edgara Poe'go.

W odniesieniu do wszystkich tych przypadków nasuwa się oczywista analogia ze wznowianiem lektury spowodowanym dostrzeżeniem kontekstu nie zauważanego czy odsuwanego na bok w czytaniu pierwszym. Istnieją zapewne sytuacje olśnienia zauważoną relacją intertekstualną i potrzeby dokonania na tym tle lektury powtórnej. Należy do nich zdaje się nowe odczytanie *Chama Orzeszkowej* dokonane przez Michała Głowińskiego w kontekście *Pani Bovary*³⁶. Tu jednak chodzi nam nie o lektury bogatsze dzięki nowym bodźcom, lecz o odczytywanie tekstów po raz wtóry *sub specie* powiązań, o których wiedziało się *a priori* — jak o relacji *Ulissesa* Joyce'a i *Odysei* — a które chciałoby się prześledzić niezależnie od dynamiki zdarzeń przedstawionych.

Istotne jest, że w przytoczonych przypadkach lektura powtórzona nie przekształca procesualno-fabularnego charakteru przedstawionych zdarzeń, nie nadaje im nowej kolejności. Pozwala jedynie spojrzeć na nie w nieprocesualny sposób, dojrzeć w ich zawartości trudne początkowo do zauważenia powiązania między bohaterami (*Astrea*), narratorami (*Rękopis znaleziony w Saragossie*), cechami jednego bohatera (*Zwyczajne życie, Wokół Mortina*), a także znaczenia „ponadprocesualne” — dostrzegalne pod warunkiem przekroczenia normy lektury podstawowej (*Mal-*

³⁶ Zob. M. Głowiński, „Cham”, czyli *pani Bovary nad brzegami Niemna*. W zbiorze: „*Lalka*” i inne (w druku).

wina, *Imię róży*). W ten sposób lektura druga przestaje być jedynie procesem w przyjętym przez nas sensie, a więc zabiegiem podlegającym pewnemu algorytmowi, a staje się także budowaniem systemów, jakimi są: hierarchia podmiotów narracyjnych, drzewo genealogiczne postaci, dendryt fabularny czy tabela zmienności sądów czytelniczych na temat bohatera utworów.

Opisane prowokacje czy zachęty do ponawiania lektury miały głównie na celu uzyskanie lub odzyskanie orientacji czytelnika w składowych komplikacjach tekstu, a z drugiej strony — odbudowanie lub sprawdzenie ich walorów semantycznych. W przypadkach, o których będzie mowa obecnie, chodzi już nie o korekturę czy sprawdzenie tego, co przyniosła lektura pierwsza, ale o stworzenie nowej jakości świata przedstawionego, do której ujęcia odczytanie pierwsze było tylko przygotowaniem. I tu przydatne okażą się te rozpatrywane uprzednio rozróżnienia pomiędzy lekturą pierwszą a dalszymi, które dotyczą przedstawionych w tekstach procesów, a zarazem sprawy procesualności ich ujmowania. Myślimy tu w pierwszej kolejności o wielu przypadkach dechronologizacji zdarzeń przedstawionych w utworach narracyjnych — operacji niszczących ich procesualny charakter. Ten zabieg, istotny dla powieściowej retrospekcji, wiąże się — jak wiadomo — często z dążeniem do ukazania sposobu obecności zdarzeń minionych w zasobach pamięci, a także z funkcją momentów osobliwych, epifanicznych, w których dokonuje się skondensowane odsłonięcie pokładów przeszłości. Ukazane w procesualny sposób zdarzenia prezentują się tu jednak jako nie-procesy, jako mozaiki zdarzeniowych momentów.

Jeśli np. w relacji Marlowa w *Lordzie Jimie* czytelnik nie jest w stanie w pewnej fazie zrozumieć sensu zachowania i sytuacji oficerów zbiegłych z „Patmy”, to okoliczność ta odbiera całość serii pojedynczych zdarzeń charakter procesów i jedynie ujrzenie tego fragmentu w kontekście wypadków, które nastąpiły później, może tutaj procesualność zbudować³⁷. Ale procesualność ta zrekonstruowana być może dopiero w lekturze nieprocesualnej, pozwalającej na spojrzenie synoptyczne. A do tego konieczne jest powtórne odczytanie tekstu.

Analogiczna relacja pierwszej i drugiej lektury odnosi się do *Przemiany* Butora, gdzie całość zdarzeń powieści przepuszczona jest przez filtr trwającego jedną noc przypominania i poddana trudno nieraz uchwytnym czasowym przemieszczeniom. Sprawia to, że w pierwszej lekturze tej powieści procesualnie rozwija się to, co nie jest procesem, tylko chaotyczną mozaiką. W drugiej lekturze natomiast czytelnik skonstruować może z owej mozaiki nową jakość, którą stanowi układ procesualny. Nie jest on wszakże mu dany w sposób procesualny, a może być jedynie ujrzany w synchronii. Z tego względu powieść Butora zaliczyć

³⁷ Sytuację tę omawia Guérard (*op. cit.*, s. 135—140).

możemy do drugiej spośród kategorii utworów narracyjnych, jeśli dzielimy je (co uczyniono poprzednio) biorąc pod uwagę relację lektury pierwszej do lektur dalszych. Ponieważ jednak akcent końcowy powieści dokonuje tu zasadniczej zmiany sensu zdarzeń zaprezentowanych, niezbędne okazuje się w nowej lekturze nie tylko chronologiczne ich uporządkowanie, ale również obejrzenie poszczególnych faz utworu w świetle owego nowo powstałego sensu.

Odwrotny niż w sytuacji lektury *Przemiany* przypadek powstawania w drugim odczytaniu tekstu jakości nowej na tym polega, iż w miejsce powieściowego procesu dostrzeżony być może w całościowym oglądzie tekstu, po rozpoznaniu różnych zachodzących w nim relacji, nowy, nieprocesualny układ. Dzieje się tak po zsynchronizowaniu tego, co w lekturze pierwszej prezentowało się jako proces, poprzez umieszczenie serii powieściowych zdarzeń w obrębie spostrzegania jakby synoptycznego, w ramach — użyjmy terminu Bergsona i Ingardena — „żywej pamięci”.

Pewne sugestie w kierunku obejmowania tekstu jednym spojrzeniem dostrzec można już w niektórych żartobliwych wskazówkach narratorskich, doradzających czytelnikowi wybieganie ku dalszym ciągom tekstu (nawet z podaniem numerów stronic), jakie spotkać można w *Tristramie Shandy* lub w powieści Klemensa Brentany — *Godwi*. Skądinąd sugestię taką (ale wynikającą z intencji ułatwienia orientacji w kompozycyjnych zawiłościach utworu) stanowią charakterystyczne dla powieści barokowych i sentymentalnych szczegółowe spisy rzeczy lub odautorskie streszczenia, takie np. jak to, którym zaopatrzył Faulkner powieść *Absalomie, Absalomie...*

Ta właściwość niektórych powieści pokazana tu będzie na przykładzie utworu tradycyjnego, jakim jest *Czarodziejska góra* Thomasa Manna. Zachęca do tego choćby często cytowana przedmowa autora do tego utworu. Czytamy w niej:

Skoro ktoś dobrnął do końca *Czarodziejskiej góry*, radzę ją przeczytać jeszcze raz. [...] Powieść zawsze była dla mnie symfonią, dziełem kontrapunktycznym, tkaniną tematów, w której idee grają rolę motywów muzycznych. [...] Muzyczno-ideowy kompleks powiązań, który ta powieść stanowi, można bowiem dopiero wtedy ogarnąć właściwie i rozsmakować się w nim, kiedy się już zna jej tematykę i umie zinterpretować symboliczne aluzje tekstu, sięgające nie tylko wstecz, ale i naprzód⁸⁸.

To ostatnie sformułowanie mówi o potrzebie dostrzegania w tekście *Czarodziejskiej góry* dwukierunkowych powiązań poszczególnych faz — z fazami poprzednimi i następnymi³⁹. Zadanie to jest, rzecz jasna, możli-

⁸⁸ Th. Mann, *Wstęp do „Czarodziejskiej góry” dla studentów Uniwersytetu Princeton*. W: *Eseje*. Warszawa 1954, s. 391 (tłum. T. i E. Nagano wscy).

³⁹ O powiązaniach tematycznych w *Czarodziejskiej górze* zob. P. Egri, „*Czarodziejska góra*” — „*Ulisses*”. Przełożyła M. Boduszyńska-Borowikowa. W antologii: *Tomasz Mann w oczach krytyki współczesnej*. Wyboru dokonał A. Rogalski. Warszawa 1975, s. 164—166.

we do spełnienia dopiero w ponownym odczytaniu, w związku z czym już sam postulat Manna, by „symboliczne aluzje tekstu” interpretować dwukierunkowo, jest równoznaczny z zasadą powtarzania lektury. Aluzje muzykologiczne zawarte w cytowanej przedmowie każą przypuszczać, że postulowane odczytanie *Czarodziejskiej góry* polegałoby na wpisaniu powieści np. w ramy formy sonatowej. Sądzić by można, że występują w niej dwa tematy: choroby i miłości, inicjowane wprowadzeniem postaci Hansa Castorpa i Klaudii Chauchat, podlegające później wielorakim przetworzeniom. Być może, ostatni rozdział tomu 1, zatytułowany *Noc Walpurgii*, stanowiłby reprzykę wiążącą oba tematy. Tom 2 operuje w zasadzie tymi samymi, lecz zmodyfikowanymi tematami — przeciwstawieniem cielesności i duchowości — przy czym zmieniona zostaje jakby instrumentacja: w miejsce kontaktów erotycznych Hansa i Klaudii pojawiają się intelektualistyczne dyskusje Settembriniego i Naphty. Niezależnie od ewentualności rozpoznania w powieści Manna formy sonatowej, dostrzec w niej można takie leitmotywy, jak: powtarzające się rytuały życia w Berghofie, motyw Hippego, a przede wszystkim opisy kolejnych umierań: Joachima, Peeperkorna i Naphty. Jest rzeczą oczywistą, że całość naszkicowanych tu relacji „muzycznych” (a w istocie jest ich w powieści dużo więcej) dostrzegalna jest dopiero przy drugiej lekturze, umożliwiającej dwukierunkowe odnoszenie elementów tekstu, ogólnie zaś mówiąc, swobodne poruszanie się po jego całości dla odszukiwania — metodą prób i błędów — zależności właściwych. Efektem stać się może uzyskanie na materiale rozwijających się i danych procesualnie zdarzeń — i w ich miejsce — „tkaniny tematów, w której idee grają rolę motywów muzycznych”⁴⁰, uobecniającej się synoptycznie w żywej pamięci. Tak więc o ile pierwsza lektura *Czarodziejskiej góry* prezentowała w sposób procesualny pewien proces (jak w większości powieści tradycyjnych), to lektura druga rozkłada przed czytelnikiem pewien nie-proces, pewną „tkaninę idei”. Pozwala to zaliczyć powieść Manna do trzeciej spośród kategorii utworów narracyjnych, wyróżnionych ze względu na relację ich pierwszej lektury wobec lektur dalszych.

Omówione sytuacje, w których lektura wielokrotna staje się potrzebna lub pożądana, były stosunkowo proste, ponieważ stanowiły odpowiedniki pewnych określonych struktur. Takich jak: zestawianie w jednym utworze wariantów o sprzecznej semantyce, wprowadzanie (zwykle w zakończeniu) elementów postulujących zdecydowaną reinterpretację całości, wplatanie w tekst sieci relacji trudno uchwytnych przy pierwszym kontakcie. Każde z tych zjawisk staraliśmy się pokazać z osobna, na specy-

⁴⁰ Przy analizie muzyczności *Czarodziejskiej góry* przydatne są spostrzeżenia E. Wiegandt z pracy *Problem tzw. muzyczności prozy powieściowej XX w.* W zbiorze: *Pogranicza i korespondencje sztuk*. Wrocław 1980, s. 106—109. Zob. też V. Zmegač, *Die Musik im Schaffen Thomas Manns*. Zagreb 1959.

ficznym materiale. Rzeczywiste układy i relacje, które występują w nowszej powieści, zespalają owe wyodrębnione tu sytuacje postulujące wielolekturowość, dorzucając jeszcze uwarunkowania dotychczas nie omawiane.

Rozważmy tutaj lektury *Gór nad Czarnym Morzem* Wilhelma Macha jako powieści, której wielokrotne odczytywanie wynika ze szczególnie różnorodnych przesłanek i daje specyficzne rezultaty. *Góry nad Czarnym Morzem* są powieścią, w której szereg zdarzeń ukazanych jako aktualne splata się w zawiły ciąg z szeregiem zdarzeń danych w retrospekcji. W obu szeregach — ale szczególnie w drugim — zachodzi przy tym daleko idące rozbicie koherencji elementów tekstu, głównie zaś naturalnej czy domniemanej kolejności zdarzeń, oraz występuje tendencja zarówno do wielokrotnego (ale zawierającego sprzeczności) powtarzania pewnych informacji, jak i do podawania informacji niepełnych, aluzyjnych, zawartych np. w niejasnych wyrażeniach okazjonalnych.

Trudno mówić w odniesieniu do tej powieści o jakimś celowym zhierarchizowaniu zaprezentowanych elementów oraz o jasnym wyznaczeniu granic jej świata. Informacje podawane mimochodem okazują się w toku tekstu doniosłe, a postaci i zdarzenia, którym poświęca się wiele uwagi, które zdają się dotyczyć centralnych spraw powieści, wiodą jakby w ślepe uliczki, przynoszą boczne i nieistotne rozgałęzienia akcji. Relacja między podmiotem centralnym utworu a jego przedstawionym narratorem rodzi się w toku tekstu i ulega nieustannym modyfikacjom. Rzecz można, że w tej retrospekcyjnej powieści panuje podwójna nieokreśloność. Jest to bowiem — w przeciwieństwie np. do powieści kryminalnej — utwór, w którym pytania wyznaczające jego tok fabularny nie są na wstępie określone, lecz formułowane są stopniowo, drogą antycypacji. Z drugiej strony, *Góry nad Czarnym Morzem* stanowią próbę rekonstrukcji świata, w którego budowę została *a priori* wpisana wielostronna nieokreśloność. Jest to nieokreśloność nie pozwalająca dokładnie wyznaczyć ani kręgu ważnych fabularnie postaci, ani zespołu wydarzeń najbardziej doniosłych i ich faktycznego przebiegu, ani nawet podmiotu opowiadającego. Utwór Macha zaprezentować ma bowiem siebie jako powieść wyjątkową. Gdy przeciętna powieść — nie tylko tradycyjna — usiłuje przedstawić jakieś uniwersum z różnymi właściwymi mu relacjami, dokonując w tym celu konwencjonalnych cięć, uproszczeń, usensownień na materiale świata nieskończenie złożonego i pozbawionego sensu — *Góry nad Czarnym Morzem* uchylają się od tego rodzaju „niewykonalnych” zadań i poddają je metapowieściowej krytyce⁴¹.

Niemniej powieść tak zbudowana i proponująca tak niewiele rozstrzygnięć prowokuje jakby dalsze lektury, i to z wielorakich przyczyn.

⁴¹ Większość refleksji tego rodzaju znajduje się w dedykowanym J. Iwaszkiewiczowi i J. Andrzejewskiemu fragmencie *Gór nad Czarnym Morzem* (Warszawa 1961) zatytułowanym *Xander* (s. 72—75).

Mają one doprowadzić do dokonania w ramach tekstu niemal wszystkiego: określenia granic personalnych świata przedstawionego i właściwej mu hierarchii ważności, wyeliminowania osób i epizodów nieistotnych, a przyznania znaczenia elementom w lekturze pierwszej często nie docenianym. Wiąże się to z porządkowaniem chronologicznym fragmentów tekstu i wybieraniem spośród różnych wersji zdarzeń, zwłaszcza danych w retrospektywie, wariantu najbardziej wiarygodnego i najbardziej koherentnego z innymi, z odszukiwaniem wreszcie zasady kierującej wyborem — w ramach potencjalnie obecnego w powieści świata — tego właśnie ciągu zdarzeń. Żadne jednak z tych zadań nie może być w pełni zrealizowane. Faktem jest przy tym, że dalsze lektury sprowadzać się tu muszą do nieustannego, nielinearnego krążenia po tekście w celu korygowania ważności różnych jego elementów, porównywania różnorodnych wersji, dokonywania prób eliminowania marginalnych składników akcji. Jest to czynność w wysokim stopniu polegająca na dwukierunkowości interpretacji, a zwłaszcza na oglądaniu fragmentów zrazu nie docenianych — czy przecenianych — z aspektu całości. Gruntowne wykonanie takich operacji prowadzić by mogło do zlikwidowania w utworze wszelkich napięć procesualnych i do ujęcia go w żywej pamięci jako układu zsynchronizowanego. Ale ze względu na wieloznaczność dzieła czynności takie prowadzą jedynie do uświadomienia go sobie jako szeregu równoległych wersji, szeregu wszakże, który nie stwarza wyrazistej, dysjunktywnej polisemii, lecz raczej znaczeniową dysemiację.

Nawiązując do kategoryzacji utworów narracyjnych dokonanej ze względu na stosunek do lektury pierwszej, do lektur dalszych, należałoby zaliczyć *Góry nad Czarnym Morzem* do grupy czwartej. O ile bowiem w pierwszej lekturze powieści Macha mamy do czynienia z odbieranym procesualnie, ale w istocie nieprocesualnym chaosem informacji, to sytuacja odpowiadająca lekturom dalszym (nieprocesualnym) polega na tym, iż owa pierwotna nieprocesualność świata powieści nie przekształca się w proces i prezentuje się jako nieprocesualny szereg układów fakultatywnych. Tego rodzaju widzenie synoptyczne jako wynik lektur ponawianych kontrastuje niewątpliwie z efektami powtórnych odczytywań *Przemiany* Butora.

Rezultaty ponawianych lektur książki Macha, które z punktu widzenia poszukiwań koherencji i jednoznaczności określane być mogą jako interpretacyjne niepowodzenia, zdają się w zamian dawać inne zupełnie efekty czytelnicze. Lektury takie bowiem, stawiając czytelnika w sytuacji odczucia niespójności tekstu, zawieszenia pomiędzy jego różnymi — często trudnymi do rozdzielenia — interpretacjami znaczeniowymi i skłaniając go zarazem do podejmowania prób eliminacji elementów strukturalnie zbędnych i osiągnięcia tą drogą zhierarchizowania świata powieści, prowadzić mogą — paradoksalnie — właśnie do skupienia uwa-

gi na tych elementach. Jest to wypadek, w którym tendencja do objęcia interpretacją całej zawartości tekstu szczególnie wyraziście przyczynia się do koncentracji na utrudniających to zadanie marginesach dzieła. Powiedzieć więc zapewne można, że ponawianie lektury *Gór nad Czarnym Morzem* prowadzi na ścieżki, które bliskie są zwolennikom interpretacji dekonstruktywistycznej. Sytuacja taka odpowiadać się zdaje ogólnej koncepcji utworu wycofującego się z takich konwencji powieściopisarskich, jak hierarchizacja, ograniczanie i usensownianie prezentowanego świata.

3

Omawiając zagadnienie lektury powtarzanej, interesowaliśmy się przede wszystkim jej uwarunkowaniem przez teksty pewnego typu — teksty lekturę tak prowokujące. Odwróćmy teraz proporcje tych uwarunkowań ponawiania lektury i zainteresujmy się odczytywaniem, które jest powtarzane nie z powodu specyficznych cech tekstu, lecz z tytułu pewnych nastawień odbiorczych — takich przede wszystkim, które postulują w tekstach literackich koherencję i integrację znaczeniową. Postawy, o których tu mowa, są w zasadzie dwojakie.

Pierwsza to przeświadczenie, że samo wczytywanie się wielokrotne w tekst pozwala go lepiej poznać, gdyż poznawanie tekstu — jak wszelkie poznanie — rządzone jest prawami probabilistycznymi: im więcej dokonamy strzałów do tarczy, tym większe jest prawdopodobieństwo, że trafimy w dziesiątkę, że osiągniemy sens istotny i godny ustabilizowania. Z taką motywacją wielolekturowości wiąże się teza psychologiczna mówiąca, że jedynie kontakt z tekstem wolny od napięć procesualnych właściwych pierwszej lekturze, czyli w pewnym stopniu zniwelowany emocjonalnie, umożliwia właściwe poznanie dzieła. A szansa tego typu kontaktu z obiektem rośnie w miarę ponawiania lektur. Jeśli zaś obiekt ów nacechowany jest szczególnie wartościami poznawczymi lub moralnymi, to owo monotonne z nim obcowanie staje się formą kontemplacji, której obca jest nuda lub przesyty. Zwłaszcza wtedy, gdy uporczywe wpatrywanie się w pewien wzorzec owocować ma realizacją wartości analogicznych wobec tych, które ów wzorzec reprezentuje lub sugeruje. Nie bez powodu w stosunku do *Biblii* — jeśli podejmowane być mają jej wskazania moralne — zalecana była „*assidua et continua lectio*”⁴².

Druga postawa warunkująca i preferująca lektury wielokrotne opiera się na założeniu, że powtarzanie kontaktu z tekstem wzmaga przy-

⁴² Z. Lempicki, *Świat książek i świat rzeczywisty. Przyczynek do ujęcia istoty romantyzmu*. W: *Wybór pism*. Opracował H. Markiewicz. T. 1. Warszawa 1966, s. 388 (tłum. O. Dobijanka).

jemności, które nazwać można estetycznymi. Prowadziłyby do takich wyników — nawiązujemy tu do rozważań Michela Dufrenne'a — zwiększenie się dystansu wobec świata dzieła, który przestaje być, jak przy lekturze pierwszej, światem uobecnionym i staje się światem przedstawionym⁴³. Na miejsce iluzji intensywnej, ale nietrwale pojawiać się ma w wyniku odrzucenia wieloznaczności, jakie przynosić ma ponawianie lektury, iluzja mniej narzucająca się, ale bardziej ustabilizowana.

Preferowanie — zarówno ze względów poznawczo-moralnych, jak i estetycznych — lektur wielokrotnych w stosunku do lektur jednorazowych stanowi, być może zgodnie z terminologią Głowińskiego, pewien styl odbioru. Trudno byłoby go jednak dopisać do sporządzonej przez Głowińskiego listy owych stylów. Raczej należałoby powiązać go z tzw. stylem mitycznym lub estetyzującym⁴⁴. Odbiorca mitologizujący skłonny bowiem bywa do poszukiwania swojej prawdy w wielokrotnym kontemplowaniu uświęconych tekstów, czytelnik zaś estetyzujący potęguje swe doznania drogą ponawiania aktów percepcji.

Osobną uwagę poświęcić trzeba wartościom, przede wszystkim estetycznym, wynikającym z lektury wielokrotnej, ale warunkującej destrukcję jednoznaczności utworu, burzenie jego koherencji i w rezultacie — przenoszącej uwagę odbiorcy z centralnych elementów tekstu na składniki peryferyjne. Źródłem fascynacji stają się wtedy zjawiska takie, jak otwartość dzieła, jego swoista zmienność i migotliwość, jak aktywizowanie odbiorcy w stronę pokonywania oporów, których doznaje poruszając się po obszarach dzieła nie poddających się unifikującej interpretacji, jak trudności dokonywania wyborów pomiędzy różnymi układami tekstu. Ilustrację zjawiska lektur wielokrotnych, ale nie przynoszących efektywnych uporządkowań dzieła, w zamian za to jednak odsłaniających jego otwartość, przynoszą podane tu refleksje o *Górach nad Czarnym Morzem*. Jeśli zwielokrotnienie odczytywań tekstów, wydobywając otwartość dzieł, przynosi w zamian niepokój i konieczność swoistego wysiłku, to jest ono w swych rezultatach krańcowo różne od takiego mnożenia lektur, które darzy czytelnika doznaniem mało urozmaiconymi, ale dającymi spokój kontemplacji.

Obyczaj doceniania lektury wielokrotnej, niezależnie od tego, czy prowadzić ma ona do zintegrowania i kontemplacji, czy do destrukcji i niepokoju — stanowi, jak się zdaje, pewną formację kulturową. Wiąże się ona, z jednej strony, z klasycystyczną dyrektywą literackiego naśladowania nielicznych, lecz znakomitych wzorów, do których nieustannie należy powracać, z drugiej — z tradycyjną filologią, której zadanie jej

⁴³ Zob. M. Dufrenne, *Utopia nowej sztuki*. W antologii: *Zmierzch estetyki — rzekomy czy autentyczny?* Wybrał i wstępem opatrzył S. Morawski. T. 1. Warszawa 1987, s. 323—324 (tłum. M. Szpakowska).

⁴⁴ Zob. M. Głowiński, *Styl odbioru*. Kraków 1977, s. 127—132.

XIX-wieczny kodyfikator Philip August Boeckh określił jako „poznanie poznanego”⁴⁵. Do tradycji takiej nawiązują niewątpliwie różne nowoczesne formacje, m.in. szkoła „close reading”. Ze stylem czytania wielokrotnego kojarzy się w sposób oczywisty istnienie ustalonego kanonu tekstów fundamentalnych — bądź w sensie sakralno-doktrynalnym, bądź estetycznym. Stąd taki styl lektury nazwać by można również klasycyzującym. Gdy szukać formacji kulturowej opozycyjnej wobec kultury lektur wielokrotnych, nasuwa się nieuchronnie idea kultury lektur jednorazowych, której przedmiotem byłyby teksty krańcowo odmienne od kanonu klasyków. Nie posiadałyby one walorów warunkujących wielokrotne zgłębianie, ale fascynowałyby swoją innowacyjnością, a także zdolnością budzenia emocji.

Nawiązując do podanej poprzednio charakterystyki odczytań pierwszych, a zarazem jednorazowych, warto tu uczynić istotne przeciwstawienie dotyczące lekturowych obyczajów. Oto kultura jednolekturowości obiecuje czytelnikom to, co wzmiankowany już Dufrenne nazywał „rozkoszą”, a co w odbiorze utworów narracyjnych wiąże się z mechanizmem stwarzającym silne emocje, jakie dają napięcia fabularne i ich rozładowania. Kultura zaś lektur powtarzanych zaleca się dostarczaniem doznań mniej intensywnych, przynoszących wszakże trwalsze ukontentowanie⁴⁶. Typ wrażeń preferowanych przez kulturę lektur jednorazowych sprawia, że jej zasady wydają się nieodległe od obyczajów czytelnicznych odbiorcy masowego⁴⁷.

Zakończenie tych rozważań stanowi nawiązanie do punktu wyjścia, w którym wskazywaliśmy na to, że lektura wielokrotna — w naszym rozumieniu — nie jest zjawiskiem z zakresu modyfikacji narzędzi odbioru, lecz zasadza się na samym fakcie powtarzania i kumulacji.

Z paru względów ta właściwość lektury powtarzanej nasuwa problematykę pokrewną do tej, która stanowi punkty wyjścia interpretacji hermeneutycznej.

Po pierwsze: hermeneuta uchyla nie tylko zasadę czystego podmiotu poznającego, ale i myśl, iż pierwotny kontakt z tekstem jest czymś w jego poznawaniu przełomowym i specjalnym. Zacytujmy Hansa-Georga Gadamera: „Tkwimy wewnątrz estetycznej przestrzeni naszej zmy-

⁴⁵ P. A. Boeckh w pracy *Enzyklopädische und methodologische philologische Wissenschaft* (1886) pisze na temat zadań filologii: „Poznane jeszcze raz poznać, przedstawić w sposób jasny, a to, co nie jawi się jako całość, złączyć w całość” (s. 14). Cyt. za: S. Skwarczyńska, *Systematyka głównych kierunków w badaniach literackich*. Łódź 1948, s. 27.

⁴⁶ Zob. uwagi Dufrenne'a (*loc. cit.*) na temat przyjemności i rozkoszy. Zob. też R. Barthes, *Le Plaisir du texte*. Paris 1973, s. 12.

⁴⁷ Taką opinię wyraża R. Barthes (*S/Z. Essai*. Paris 1970, s. 22—23), charakteryzując równoległe typy czytelników wielokrotnych.

słowo-duchowej egzystencji”⁴⁸. Jesteśmy zatem — na zasadzie fundamentalnej wspólnoty świata i podmiotu poznającego — zawsze w jakimś stopniu obznajomieni z poznawanym przez nas tekstem, który w pewnej mierze nieuchronnie partycypuje w uniwersum tekstów. I to obznajomienie, które jest sprawą oczywistą, powoduje, że Gadamer twierdzić może, iż „teksty są w istocie obecne dopiero w powracaniu do nich”⁴⁹. A takie właśnie uobecnienie przynosi lektura powtórna, stanowiąca poznanie już poznanego. Dorzucić tu można jeszcze równoległe twierdzenie Pouleta: „czytać — to tyle co odczytywać na nowo”⁵⁰.

Po drugie: hermeneuta nie zmierza do rekonstrukcji ani znaczenia tekstu w intencji twórcy, ani tego znaczenia tekstu, jakie związane jest z momentem jego powstania. Interesuje go jedynie znaczenie odniesione do momentu odbioru i do odbiorcy. Odrzuca zatem pierwotne i niejako naturalne powiązania tekstu. W sytuacji lektury powtórnej występuje rys pokrewny. Dokonuje ona wywikłania tekstu z podstawowego — i w dużym stopniu postulowanego przez uwarunkowania psychologiczne i historyczne — odbioru stopniowego, procesualnego, nieświadomego struktury całości dzieła. Na miejsce respektowania takiego sposobu odbioru czytelnik wielokrotny narzuca warunki własne, dyktowane sytuacją odbiorcy już „znającego”. Można zatem zapewne powiedzieć, że lektura wielokrotna stanowi jakby zaprezentowanie na terenie indywidualnego odbioru tekstu tego, co dla hermeneutyki stanowi sprawę podstawową i ogólną. Jest nią uzależnienie odbioru od warunków historycznych, w szczególności zaś traktowanie czytelnika jako odbiorcy zakorzonego i zorientowanego w uniwersum tekstów.

⁴⁸ H. G. Gadamer, *Uniwersalność problemu hermeneutycznego*. Przełożyła M. Łukasiewicz. „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 4, s. 313. Poglądy te wydają się zbieżne z tezą R. Barthes’a o istnieniu tekstu jedynie w ramach wspólnoty tekstowej — zob. jego pracę *De l’oeuvre au texte* („Revue d’Esthétique” 1971, z. 3).

⁴⁹ H. G. Gadamer, *Text und Interpretation*. Hrsg. P. Forget. München 1984, s. 46.

⁵⁰ Poulet, *op. cit.*, s. 20. Analogicznie Barthes powiada (*S/Z*, s. 22—23), że „nie istnieje lektura pierwsza”, i domaga się „czytania tekstu tak, jakby był on już czytany”.